Nr. 450. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 27 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . . 8 halerzy, popołudniowy 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 8 halerzy, popołudniowy . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści Kazimierza Glińskiego p. t. „Boruta".

Budzenie się samowiedzy.

Lwów 26 września.

Społeczeństwu naszemu potrzeba od czasu do czasu podniety do obudzenia się z fatalnej ospałości i bezczynności, tak na polu narodowem, społecznem, jak i na polu interesów gospodarczych.

W charakterze naszym słowiańskim leży, obok przysłowiowej dobroduszności, pewna przesadna skromność, nieufność i niewiara we własne siły, które zatracają w każdym kierunku swoją wartość, jeśli się ich nie używa. — Nietylko oręż wojenny rdzewieje, zawieszony na ścianie — i moralna broń narodu, jego szlachetna ambicja, duma, siła woli i energia zanika w okresie chwilowej abnegacji i wygodnego utylitaryzmu. Objawy takiej przejściowej abnegacji, zwątpienia we własne siły kulturalne, a zwłaszcza materjalne, występują u nas zawsze, jeżeli upływa dłuższy czas bez objawów napięcia nienawiści, złości i zachłannej zaborczości ze strony otaczających nas zewsząd wrogów.

Po każdem powtórzeniu się paroksyzmu wściekłości pruskich lub moskiewskich katów — następuje u nas okres budzenia się świadomości narodowej w coraz szerszych kołach ludności, okres postępu w pracy organicznej nad odrodzeniem narodowem i materjalnem.

Doszło już do tego, że patrzący uważnie na te objawy wyrażają myśl, aby każde zaciśnięcie pęt nałożonych na nasz narodowy i materjalny rozwój, święcić z radością, jako zapowiedź nowego okresu postępu idei narodowej i społecznej.

Nam szczególniej, w Galicji, skłonnym jak mało w której dzielnicy polskiej do zasypiania w *„dolce far niente"* przydają się bardzo od czasu do czasu chwilowe impulsy dla narodowej i społecznej myśli, budzące ogół społeczeństwa z uśpienia i wygodnej apatji.

Otaczający nas nieproszoną opieką przyjaciele postronni, dbają też stale o to, aby nam nie brakło podniety do uświadamiania się o najbliższych zadaniach obywatelskiej pracy.

Taką podnietą do zbudzenia kraju z uśpienia, stała się w ostatnich czasach znamienna walka o przemysł krajowy, a jak na teraz, o jedną z najpoważniejszych gałęzi tego przemysłu — o cukier przeworski.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się że sprawa cukrowa może być jedynie sprawą prywatną — kwestją walki jednej fabryki krajowej z grupą fabryk pozakrajowych — a więc wprawdzie zasługującą na zainteresowanie, ale nie dającą się wliczyć do litanij ogólnych krajowych klęsk i niepowodzeń.

Tak może jednak myśleć i rozumować tylko zaściankowy ekonomista, nie znający wartości, jaką dla całej gospodarczej przyszłości kraju może mieć rozwinięty należycie przemysł cukrowy.

Przemysł, który swoją siedmiomiljonową roczną produkcją podnosi o takąż sumę rubrykę aktywów bilansu gospodarczego kraju — przemysł, który w dwóch rejonach fabrycznych, przez plantację buraków, dźwiga kilka tysięcy jednostek gospodarczych na poziom europejski, stwarza dobrobyt, ulepsza hodowlę bydła, stwarza poboczne gałęzie produkcji, kształci pracowitość i pilność rolnika itd. — jest sprawą pierwszorzędnej wagi, zasługującą na obronę i poparcie całego kraju.

Tym, którzy wypowiedzieli walkę naszej produkcji cukrowniczej, nie chodzi jednak wyłącznie tylko o cukier; stanowisko zajęte przez kartel chropiński — tak jak przez inne kartele fabryk pozagalicyjskich — i objawy zawiści, okazywanej na każdym kroku przez prowincje zachodnie monarchji i przez przemysł zagraniczny, naszemu budzącemu się przemysłowi, świadczą, że tu chodzi o zasadniczą walkę, o zapobieżenie! aby podatny i wygodny teren zbytu dla produkcji zachodniej nie wyemancypował się, nie zrzucił z siebie pęt długoletniej ekonomicznej niewoli.

Społeczeństwo nasze to zrozumiało:

Z rzadką jednomyślnością padło w kraju hasło walki i to walki energicznej, wytrwałej. Obudził się zmysł samozachowawczy i z każdym dniem coraz szersze kręgi obejmuje akcja obrony krajowej produkcji.

Chcecie walki — powiada dziś kraj do zachłannych na naszą kieszeń i na nasz byt materjalny kulturträgerów, — to dobrze, ale przekonacie się wnet, że z pola tej walki wy będziecie uciekać z taborem waszych tandetnych towarów, waszych banalnych świecideł i znanych w całym świecie pod marką „Made in Germany" produktów, z armją waszych reisenderów, bezczelnych i aroganckich faktorów, łupiących z nas skórę wśród kłamanych komplimentów, a urągających nam i złorzeczących w duszy, przepojonej teutońską złością!

Razem z cukrem, fabrykowanym w Austrji za pieniądze pruskich giełdziarzy, potrafimy wyrzucić powoli i inne wyroby i ochronić się od zalewu zagraniczną tandetą, jeżeli tylko zdołamy wytrwać jakiś czas w szlachetnym zamiarze wyzwolenia się z gniotącej nas ekonomicznej niewoli.

Niech na każdym, podobnym do obecnego etapie postępu gospodarczego, posunie się samodzielność kraju o jeden artykuł szerszego zbytu, uratowany dla krajowej produkcji — a można będzie po latach kilku poznać namacalne rezultaty podjętej dziś z tak szlachetnym zapałem walki. — Byle wszyscy, byle wytrwale stać przy tym programie, a przyszłość wynagrodzi trud i ofiarność!

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 25 września.

(Dąsy węgierskie. — Pomawianie kapitalistów austrjackich o agitację przeciw Węgrom. — Ruch za zerwaniem unji celnej. — Haussa chmielu.)

(fr) Polityczy węgierscy z pod znaku obstrukcji, zaczynają na serjo dąsać się na Austrję i wmawiać w tłum bezkrytycznych czytelników gazet, że to intrygi austrjackie winny temu, iż kurs papierów węgierskich spada tak gwałtownie, jak w czasach wojennych. Najdziwaczniejsze plotki na ten temat kursują w opozycyjnych dziennikach węgierskich, jak np., że kapitaliści w Austrji złożyli kilkudziesięciomiljonowy fundusz na rozwinięcie agitacji przeciw państwowemu kredytowi Węgier itp. Zarazem półurzędowa prasa węgierska czyni wszystkie możliwe wysiłki, ażeby rozprószyć obawy sfer kapitalistycznych, jakie wzbudziło ogłoszenie ostatniego wykazu stanu węgierskich kas państwowych, stwierdzającego znaczne zmniejszenie się wpływów podatkowych z powodu stanu *ex lex.* Zaraz bowiem po ogłoszeniu tego wykazu, napływ papierów węgierskich z rozmaitych okolic Austrji i z zagranicy przybrał kolosalne rozmiary, a kurs renty węgierskiej w ciągu dwóch godzin obniżył się prawie o 1½%, co od lat kilkudziesięciu nie miało miejsca. Tłómaczą tedy węgierskie officiosusy, że to cofanie się dochodu z podatków nie może mieć żadnego ujemnego wpływu na gospodarkę państwową Węgier i na ich wypłacalność, bo jedynie dochód z podatków bezpośrednich zmniejszył się o cztery miljony, a podatki bezpośrednie stanowią zaledwie jedną piątą część węgierskich dochodów państwowych, cztery piąte zaś pochodzą z opłat pośrednich, z monopolów i przedsiębiorstw państwowych, te źródła zaś są tak samo wydatne, jak były, pomimo stanu *ex lex.* Nawoływania te nie trafiają jednak jakoś do przekonania posiadaczy papierów węgierskich i sprzedaże ich nie ustają, chociaż od kilku dni cokolwiek się zmniejszyły. Kto wie, czy ta deprecjacja papierów węgierskich nie podziała silniej na wzburzone umysły na Węgrzech, niż szowinistyczna agitacja radykalnych stronnictw. Warstwy bowiem t. zw. posiadające, muszą w końcu zrozumieć, że tu rozchodzi się poniekąd o konfiskatę znacznej części ich majątku. Dwadzieścia lat potrzeba było, ażeby rolnik węgierski zdobył sobie łatwy kredyt na 4 procent, węgierskie listy zastawne rozeszły się po całej Europie i stały się papierem bardzo chętnie kupowanym, obecnie jednak właśnie te listy zastawne wracają do kraju najobficiej z racji obawy, że wogóle kredyt hipoteczny na Węgrzech na 4 procent będzie niemożliwy, jeżeli rychło sytuacja się nie wyklaruje. A to byłoby klęską dla całego stanu rolniczego. To samo, co o rolnikach, da się powiedzieć także o stosunkach kredytowych w miastach węgierskich. Także w nich zacznie podrożenie kredytu i wogóle utrudnienie w uzyskaniu go, bo jeżeli instytucje bankowe na Węgrzech jeszcze przez pewien czas będą musiały w tych kłopotach, co dotychczas, zakupywać rzucane na targ własne listy zastawne, to w końcu będą zmuszone, na pewien czas zamknąć zupełnie wydawanie nowych pożyczek.

W Austrji tymczasem wzmaga się z każdym dniem agitacja za zerwaniem unji celnej z Węgrami. Nawet sfery przemysłowe, najbardziej interesowane w utrzymaniu tej unji, oswajają się już z myślą, że trzeba raz przeciąć ten węzeł gordyjski i położyć koniec dzisiejszemu stanowi niepewności. Ze sfer agrarnych zaś wychodzi całkiem głośne nawoływanie do rządu, ażeby wystąpił z projektem samoistnej austrjackiej, autonomicznej taryfy celnej i poczynił przygotowania do zawarcia przez Austrję osobnych traktatów handlowych z obcemi państwami. Dziś odbyć ma się w tej sprawie konferencja wszystkich posłów, należących do zawodu rolniczego lub reprezentujących interesa rolnictwa, a zwołała ją centralna instytucja dla ochony interesów rolnictwa i leśnictwa.

Z Pragi donoszą o nadzwyczajnej haussie cen chmielu, który w tym roku bardzo licho zarodził. Za ten sam chmiel, za który w roku ubiegłym płacono 130 do 150 koron za cetnar, płacą w tym roku 400 koron, a zanosi się na jeszcze dalsze podrożenie. Dla browarów jest to bardzo nie na rękę, gdyż ceny piwa nie mogą one podnieść, a za materjał surowy muszą płacić tak drogo.

Uroczystość w Gródku.

Odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły w Gródku, w dniu św. Michała, jest uroczystością skromną co do rozmiarów, ale jakże podniosłą w swej treści i znaczeniu!

W dnia tym mała ta mieścina zjednoczy serca polskie, ześrodkuje uczucie mieszkańców polskiej ziemi!

Stawiając pomnik Władysławowi Jagielle, czci w nim Gródek nie tylko częstego swego gościa i dobrotliwego monarchę, który na tej ukochanej przez siebie ziemi ostatnie wydał tchnienie...

Czci w nim nie tylko męża stanu, który dokonał wiekopomnego, pokojowego połączenia wrogich przedtem ludów, nie tylko znakomitego bojownika, który złamał potęgę łupieskiego zakonu pod Grunwaldem i Tannenbergiem...

Czci w nim także, a raczej przedewszystkiem ojca dynastji, która królując Polsce lat sto ośmdziesiąc sześć (1386—1572), podniosła ją do szczytu potęgi i rozwoju, stworzyła z niej jeden z najważniejszych czynników europejskej polityki.

W chwili, gdy spadnie zasłona, kryjąca pomnik, gdy odsłonią się kamienne rysy wielkiego monarchy, ukaże się oku duszy naszej cały szereg postaci jego następców, jaśniejących męstwem w boju, rozumem w radzie.

Oto **Władysław** IV., król Polski i Węgier, wódz chrześcijański i rycerz Chrystusa, który młodzieńczą swą głowę, okrytą już wieńcem sławy, składa w ofierze na ołtarzu wiary i cywilizacji.

Jego „**pomnikiem Bałkany**" — a na nim napis: „**wieczna pamiątka między chrześcijany**", jak to pięknie powiedział jego mistrz i powiernik, Grzegorz z Sanoka, słynny humanista, a później arcybiskup lwowski.

Obok zaś, brat Władysława, pełen powagi i majestatu królewskiego, **Kazimierz**, polityk raczej niż wojownik. Nie rdzewiał jednak miecz w jego dłoni: umacniając dzieło ojca, zwalcza Krzyżaków i pokojem toruńskim zyskuje Prusy królewskie i Warmję, wraz ze zwierzchnictwem nad resztą ziem zakonnych. Tworząc olbrzymie mocarstwo w środku Europy, osadza syna Władysława na tronie czeskim (1471), a po śmierci Macieja Korwina i na węgierskim (1490). Polska stoi u szczytu swej potęgi: wpływ jej sięga od Bałtyku po Adrjatyk.

Dokoła zaś tego króla, „który *plures vicit pietate quam gladio*", grupują się królewicze następcy: Jan Olbracht, Aleksander, Zygmunt i wspomniany już Władysław i Kazimierz, który inną, wspanialszą zyskał, bo niebiańską koronę i do dziś króluje jako patron nieszczęśliwej, trójjedynej ziemi! W tym czasie nietylko oręż i polityka, ale nauka i sztuka zakwitają, w otoczeniu króla jawią się postacie Kallimacha, Grzegorza z Sanoka, Wojciecha z Brudzewa, wychowawcy dzieci królewskich Jana Długosza, Jana Ostroroga i Wita Stwosza! Nastaje „złoty wiek" w Polsce, rozkwita humanizm, podnoszą się nauki, które głośne się stają w całym świecie nazwiskiem Mikołaja Kopernika. Wreszcie ostatni w tym wspaniałym szeregu... Zygmunt August.

Jemu to przeznaczyła Opatrzność utwierdzenie wielkiego dzieła pradziada, związanego na wieki z jego panowaniem.

Unja lubelska 1569!

Jeden z największych i najpiękniejszych aktów w dziejach świata!...

Z jego śmiercią gaśnie po mieczu ród Jagiellonów; — słońce Rzeczypospolitej zachodzić poczyna!

. . . .

Dla nas specjalnie, dla mieszkańców tej części byłej Rzeczypospolitej, uroczystość odsłonięcia pomnika Jagiełły ma jeszcze dwa interesujące momenty. Jedno wspomnienie łączy się z Gródkiem — drugie z aktem wielkiego króla.

W Gródku **bowiem, zwanym dawniej „słonym Gródkiem", dokonało się faktycznie przyłączenie tej części do Korony.** Po śmierci Kazimierza Wielkiego, władał ziemią lwowską Władysław Opolski, później zaś połączył Ludwik kraj ten z Węgrami. Korzystając z zamieszek, jakie po śmierci Ludwika wybuchły w Węgrzech, gdzie podniosło bunt silne stronnictwo chorwackie, nie zadowolone z małżeństwa Marji z Zygmuntem, postanowiła królowa Jadwiga odebrać zagarnięte przez Węgrów kraje. Nie czekając na powrót Jagiełły, który podówczas bawił na Litwie, zebrała co było można rycerstwa i ruszyła na Ruś, wiosną 1387. Witano ją, jako oswobodzicielkę z madjarskiej niewoli i to pomimo intryg Władysława Opolskiego, który ostrzegał rajców lwowskich przed poddaniem się Jadwidze. Pismem z Częstochowy w dzień św. Doroty 1387 zachęcał „wszystkich ludzi i miasta na Rusi", by trwali w wierze dla Marji „a my im **mamy wrócić nakład... mamy z niemi bądź dobre, bądź złe, zarówno cierpieć**". Królowa nie chciała jednak przelewu krwi i dlatego za radą swych palatynów: **Dobrosława** kasztelana krakowskiego, **Jana** sandomirskiego, **Sędziwoja** kaliskiego, **Spytka** krakowskiego — wojewodów; **Dragona** sędziego krakowskiego, **Krzesława** kasztelana sandomirskiego i **Krystyna** z Ostrowa, marszałka swego dworu i **Gniewosza** z Dalewic, postanowiła wezwać Lwów do poddania.

Pertraktacje odbyły się w Gródku, gdzie królowa stanęła w drugim tygodniu wielkiego postu. Rajcy lwowscy, otrzymawszy karty bezpieczeństwa, (datowane z Gródka, opatrzone nadto pieczęciami wspomnianych dygnitarzy — przechowuje z pietyzmem archiwum m. Lwowa) przybyli do królowej, złożyli jej hołd i oddali klucze miasta, a razem władztwo nad całą ziemią. Jadwiga, przybywszy do Lwowa, zatwierdziła wszystkie przywileje miasta i rządy nad krajem oddała wojewodzie sandomirskiemu, Janowi z Tarnowa...

Drugie wspomnienie dotyczy króla, którego pomnik ma być oddnny czci ogólnej. W r. 1389 wydał król Jagiełło dyplom tej treści, że „**Lwów na zawsze przy koronie polskiej pozostanie**".

Dyplom ten, stwierdzony został w roku 1578 przez Stefana Batorego, pismem wydanem w Krakowie w dniu 20 października t. r.

• • •

Z odsłonięciem więc pomnika Jagiełły w Gródku, łączą się dwa fakty: definitywnego

---

(1)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Ale kto była ta, o której marzył, dla której pan Jaksa na wojenną wyprawę się wybierał; za którą pan Stempkowski słowo dał, że jego będzie — nic a nic nie wiedział. Raz ją tylko w tumie podczas mszy św. ujrzał — i poczuł, że mu wszystkie klepki we łbie się rozluźniły; zobaczył raz drugi — i serce takim ogniem rozgorzało, że już go wody Neru i Bzury, razem wzięte, nie ugaszą, żadna potęga nie stłumi, jeno uściski jej a pieszczoty bezgraniczne. Że nie była szlachcianką prostą, o tem nie tak jej strój mówił, bo skromny był, jak ruchy, królewskie jakieś; spojrzenie pogodne, lecz dumne; twarz, przy której najbielsze alabastry zgasnąć muszą. Mieniła też się mu w oczach, jak dziwo jakie nieziemskie, jak zjawisko niebieskie, przed którem uklęknąć tylko a w pierś się bić. Na usta patrzał — a szczere korale widział; chciał ząbków dojrzeć a perły błysnęły; gdy podniosła oczy a spojrzała na wpatrzonego w nią pana Marcina — wnet w bławatkowe przemieniły się kwiecie, nie otrząśnięte jeszcze z rosy poranku; na jagodach nie rumieńce były, lecz róże pomieszane z liljami — prosto, cud niewidziany dotąd, który mu sen odebrał, w pamięci utkwił po wieki! I tak, jak jął rozpatrywać a przypominać później: ziemię i niebo poruszyłby, byleby ją dostać, w ramiona chwycić, na chwilę o świecie całym zapomnieć, a później — choćby zczeznąć, gdy żyć nie możnaby było.

Słowa pana Wita: „Nie dla waszeci to kąsek!" zatruły mu spokój i gorzką żółcią napełniły. Jako pies, który oszaleć ma, kąta sobie znaleźć nie mógł: dławiły go ściany ojcowskiego domu — zaciasne były; pułap przytłaczał, piersiom nie stawało tchu. Zaczął po lasach i błotach wałęsać się, tak mu coś wewnątrz darło się i skowytało. Misę nietkniętą ostawiał, kielich pełny odsuwał, jeno wzdychał jak dziewka, którą robron uciska.

— Co waści? — spytał pan Jaksa — i on nie ukrywał nic, wszystko powiedział i choć mu rajono inną dziewkę z sąsiedztwa, on pana ojca w ramię z szacunkiem należnym pocałował, ale powiedział, że z tego nic nie będzie. Stary rozsierdził się trochę, lecz nie bardzo, znał bowiem, że w Marcinku płynęła jego krew własna, uparta Kalinowskich krew. Więc zmilczał — a tu pan Stempkowski się nadarzył, który nietylko pomoc w konkurach obiecywał, jako, że związany długiem wdzięczności był — ale i dziewczę chwycić, gdyby już takie terminy nadeszły.

Mimo to wszystko, nie mógł Marcinek pewnej trwogi się pozbyć. Była-li umiłowana jego panną znacznego rodu, czy córką miernej fortuny szlachcica — zawżdy zajść mogły kolizje nieprzyjemne. W pierwszym wypadku, gdyby dziewki nie dano, pan Jaksa: plusk-plask! zawołałby i poprowadziłby za sobą kupę szlachecką, do bijatyki skłonną. Dom możny strzeżony uczciwie musi być; nie jeden łeb zawaliłby wejście do komnaty panny, a gdyby z ojcem jej lub bratem zmierzyć się przyszło — co czynić wtedy?... Tył podać, czy naprzód iść?... A choćby dziewkę porwać się udało i bez wielkiego krwi rozlania — czy rodzice jej przebaczą mu raptus podobny, zapomną, przygarną do siebie?... Dla niego to nic, ale ona, ta lilijka, ta różyczka umiłowana, może do niego żal mieć cichy, choćby przedtem rzekła: czyń, jako chcesz! Możeby nigdy w życiu żalu tego nie okazała; możeby umiłowała go tak, że jenoby w nim świat cały jej był, lecz lada westchnienie, lada łza w oku, lada smutek, przyczyny żadnej nie mający — będą mówiły mu wciąż o tym żalu ukrytym i piekły, jako żar.

— Dziewko umiłowana — szeptał do siebie pan Marcin — a nie ródź-że mi się w pańskich komnatach, jeno, jako ja, w skromnym dworcu szlacheckim. Wiana nie wezmę, sam jeszcze zacny przywianek dam... Przespieczniej tak będzie — przespieczniej!

Tu na myśl mu ociec przyszedł:

— Jakto, asindziej?... wziąć dziewkę bez szabel szczęku? bez Jaśka Trzcinki? bez pomocy braci z Uniejowa, Brzezin i Sycina?... Czy asan nie widzisz, jaktom ożył, odmłodniał, mocy-m nabrał i dawno już fantazji niewidzianej?... Odsuń tę myśl odemnie, a do truchły pójdę, bo już mi całkiem żywot niemiły będzie.

I zasępiło się czoło pana Marcina, a niespokojne serce poczynało jak młot bić. Conajrychlej już chciał niedzieli doczekać, do Tumu się udać, o najmilejszej się swojej dowiedzieć, pewność mieć, jako postąpić mu przyjdzie, z panem Witem się spotkać, z niepokojów się swoich zwierzyć i rady przyjacielskiej zasięgnąć. W żadnej myśli pocieszenia nie znajdował, bo tak czy owak okupićby je musiał, abo własnym frasunkiem, abo ciężkiem pana ojca strapieniem.

Tak medytował, w świetlicy, przy oknie stojąc, gdy z onych marzeń obudził go gwałtowny tentent pędzącego rumaka i huk wystrzału. Wychylił się przez okno i — spojrzał.

To pan Jaksa na koniu sadził, huknął z muszkietu — i ściągnął nagle wędzidło.

Koń jak wkopany stanął, wesoło uszami strzygąc.

Pan Marcin wybiegł na ganek.

— Widzisz, asan, jakiem go utemperował — krzyknął Kalinowski. — Uszami jeno strzyże i dym wącha z zadowolenia. Teraz już mogę do mojej braci się udać i pokazać się jej bez sromu, a rzec: „Lęku nie ma, gdy Jaksa przewodzi!" Ale, widzisz asan, że to i pan starosta z pomocą nam przybędzie, nie godzi się mnie na przodek wysuwać i władzę hetmańską brać. Przodownictwo jemu ostawić musimy, pod jego komendę pójść, ino, jakom praktyk w rzeczach podobnych, rad mu nie poskąpię, bo moja eksperjencja jest większa i między swoimi mir mam i zaufanie, Hola! — zawołał na źrebca, który kręcić się zaczął — jużeś zatęsknił za muszkietem?... Stać!... Tak!... I ani poruszyć się, gdy palnę!

I huknął pomiędzy uszy koniowi.

— Widzisz, asan? ani drgnął!... Trzy dni tylko pracowałem nad nim, a tak mi posłuszną nie była śp. małżonka moja, którą przez lat dwadzieścia subordynacji uczyłem. Do wszystkiego przywykła, jeno do rusznicy przyzwyczaić się nie mogła. Ile razy huknąłem jej nad uchem, na całą niedzielę głuchła, a naboje mi ze wszystkich strzelb wykręcała... Com się z nią miał, to jedynemu tylko Panu Jezusowi wiadomo. Gdyby nie ten wstręt do rusznicy, najszczęśliwszy człek byłby ze mnie. A i tak mi nieboszczki żal i w samotności popłakuję nieco, a na Mszę świętą za jej duszę rok rocznie daję...

(Ciąg dalszy nastąpi).

odzyskania tych ziem dla Polski, w Gródku 1387 i królewskiego poręczenia z r. 1389, że są one na wieki z Polską złączone.

Ost.-Bar.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie.

Lwów 26 września.

Powystawowe budynki, pałac sztuki i hala muzyczna, wyrwane z uśpienia, rozgorzały życiem i odświętne przybrały szaty. Na dachach chorągwie, ruch w okół, a w ich wnętrzu boginie Flora i Pomona cudowne postawiły trony i zebrały śliczne swe dzieci z królestwa kwiatów i zieleni, szczególnie w pałacu sztuki. Wszędzie, gdzie tylko padnie oko, spotyka się wdzięczne barwy i kształty, palm i kwiatów, a atmosfera przesycona jest słodkim aromatem darów Pomony. W olbrzymiej powodzi barw i kształtów zorjentować się trudno: palmy olbrzymie, łany kwiatów, stoły uginające się pod ciężarem napiętrzonych warzyw, inne znowu złocące się i rumieniące próbkami rajskich, zda się, owoców, gdzieindziej znowu baterje całe przeróbek owocowych, win i miodów, obok, brzęczące za szkłem pszczoły i rozłożone pasiecznicze narzędzia — jednem słowem, wszędzie gdzie tknąć tylko, i jakość i ilość okazów zdumiewająca.

Pocznijmy wędrówkę od westybulu pałacu sztuki. Ubrano go drzewami laurowemi i dracaenami z cieplarni miejskiej. U wchodu do głównej sali po obu bokach żywy płot ze smereczyny pomysłu inspektora Röhringa, rzecz nowa we Lwowie, która sądzimy, znajdzie w zimie zastosowanie w czasie karnawału, jako coś bardzo zdobiącego salę balową lub redutową.

W sali głównej ustawiono pięć klombów. Cztery w rogach, a jeden w samym środku. W pierwszej linji uderzają tu w oczy szlachetne kształty wspaniałych egzemplarzy olbrzymich palm z ogrodu botanicznego: *Pandanus utilis,* z zalotnie wachlarzowato rozwijającem się liściem, *Chamaerops humilis, Kentia balmoreana, Foenix reclinata, chamaerops excelsa* z tysiącem nadpowietrznych korzeni, dalej prawdziwa palma daktylowa *Foenix dactylifera, Chamaedorea Karwinskiana* o łodydze podobnej do bambusu i setki innych niemniej pięknych, a tylko młodszych egzemplarzy z cieplarni Starcków.

Środkowy, wokół największej palmy ustawiony klomb, pochodzi z ogrodów miejskich, skąd p. Józef Szychowski zaczerpnął hojnie, by wchodzącego do sali widza przywitać barw kaskadą. Więc *Salvia splendens* goreje tu w doniczkach płomiennym kwiatem, a obok niej tuli się skromna ostróżka o kwieciu barwy niebios błękitu; więc begonje, o masywnym, soczystym liściu i kwiecie żywemi barwami nęcą oko; więc jaskrawe pelargonje, pierwiosnki bladolice, i o czarnem liściu a płomienno czerwonem kukuryku — kwiecie, skarlety. Wokół klombów bocznych, stoją gęsto w donicach bujne, ukwiecone *Canny* w kilkudziesięciu gatunkach, z ogrodu Starcków.

Już to przyznać trzeba, że jak na ostatniej wystawie ogrodniczej w lipcu, tak i teraz, prym wiedzie firma Starcków. Wejdźmy do pierwszej, dużej sali na lewo. W środku jeden z najpiękniejszych okazów świata palm, *Cocos campestris,* na bokach *Filodendron* i *Kentia forsteriana,* trzy palmy, pochodzą z ogrodu botanicznego, wszystko zaś inne, a okazów tu tysiące, pochodzi z zakładu Starcków. Przedewszystkiem uderza tu w oczy duża grupa gwoździków powtarzających, obok nich wspaniałe *Cyclameny* na długich łodygach zadzierają jakby na złość innym kwiatom, odwrotnie swe kwiatowe listeczki, doniczek begonij, paproci, fury tu całe, mnóstwo wazonów *Aletris,* obok ściany dwie piramidy z wijącej się *Medeoli asparagoides,* gdzieindziej znowu kilkadziesiąt wazonów *Ageratum;* któż zresztą wyliczyć zdoła wszystkie tu znajdujące się gatunki.

W sali po prawej stronie wystawa zbiorowa kilkunastu wystawców. U progu wita wchodzącego impertynencko zuchwały i barwą i formą kwiat *Anthurrium,* po za nim jednak zwraca od razu uwagę widza w środku sali stojąca olbrzymia wachlarzowata *Chamaerops humilis,* przytwierdzona zaś do niej napis objaśnia, że palma ta własność radcy wydziału kraj. p. Pierożyńskiego, wyhodowaną została przezeń w pokoju mieszkalnym z ziarnka zasadzonego w ziemię w r. 1881. Doprawdy, zobaczyć warto. Obok rozsypały się drobniejsze dzieci flory: regularnie jakby według nakreślonego przez geometrę planu rosnące *Araucarie,* poważne paprocie o klasycznych formach, lśniące bujne *Ficus elastica* z ogrodów p. Kaysera na Zamarstynowie i mnóstwo innych roślin dekoracyjnych. Szczególną uwagę zwracają rośliny dekoracyjne, wyhodowane przez p. Orzechowicza z Kalnikowa bez pomocy zawodowego ogrodnika. W tej sali, znajduje się jeszcze grupa pięknych mirtów i cyclamenów z ogrodu dra Jana Pawlikowskiego w Medyce, a wyhodowanych przez p. Jana Koziarskiego. Znajdują się także w tej sali dwie rośliny o najoryginalniejszym wyglądzie, obie z ogrodu botanicznego. Na środku mianowicie, w dużym kuble, wyciąga swe rzadkie konary jak fantastycznie wyginające się węże, *Araucaria imbricata,* stworzenie bez liści, bez szpilek, a okryte tylko zieloną łuską jakąś. Obok pod ścianą, dziwniejszy jeszcze okaz, *Casuarina,* drzewo wcale duże, szare, o wyglądzie płaczącej brzozy o tysiącu drobnych w dół zwisających gałązek, a bez jednego listka. *Casuarina* nie posiada ich wcale, a mimo to żyje i rośnie, jako uosobienie załoby i smutku.

Z kolei przechodzimy do sal mniejszych i tu zaraz na wstępie znowu ze Starcków spotykamy się firmą. Wystawili tu oni nasiona własnej produkcji, śliczne owoce i ogrodnicze narzędzia. W pokoju sąsiednim, Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze wystawiło swe owoce i nasiona; obok, akademik p. Kubik wystawia fantazyjne, wykonane przez siebie bukiety z suszonych kwiatów, ostów i „heczepecze." Tu też wystawiła firma blacharska Marjana Smoleńskiego swoje dla ogrodu potrzebne wyroby, jak konewki do podlewania, sikawki itp.

Sala następna, należy wyłącznie tylko do lwowskiego ogrodnika p. Mieczysława Jankowskiego, który wystawił tu przedewszystkiem majstersztyki bukieciarskiej sztuki, wieńce, kosze itp. z kwiatów sztucznych i suszonych, wśród których wyróżnia się niezmiernie efektowny, o szlachetnych formach olbrzymi krzyż, zrobiony z białych nieśmiertelników. Prócz kwiatów, wystawione obok prześliczne owoce i kto wie, czy nie najpiękniejszy może na wystawie zbiór nasion.

W salce narożnej, zwraca przedewszystkiem uwagę kolekcja owoców z drzew karłowatych hodowli Janiny Dydyńskiej ze Lwowa. Owoce te są tak piękne, że doprawdy aż żal, że na karlikach nie może być ich zbyt wiele, z drugiej zaś strony rośnie serce, skoro się widzi, że są u nas jeszcze dziewczęta, co nie tylko w „sztuce" i „strojach" szukają zajęcia i rozrywki. Dajże nam Boże takich dziewcząt polskich jak najwięcej.

Bardzo wielką i piękną kolekcję jabłek i gruszek przysłała na wystawę p. Chamcowa ze Skowiatyna między tem i brzoskwinie. Niemniej piękne są też jabłka i gruszki p. Poliwki, nauczyciela z Olchowca pod Sanokiem, jakoteż br. de Vaux z Chodorowa. Uderza też w tej sali stół pp. Józefowstwa Schmidtów, gdzie prócz wyborowych owoców własnej hodowli, wystawiono przeróbki owocowe w doskonałym gatunku, duży bukiet dojrzewających i dojrzałych olbrzymich malin remontanów i największą osobliwość wystawy — gruszki na wierzbie, co prawda nie własnej p. Schmidta hodowli, ale przywiezione ze Szczawnicy. Nie mówimy o gruszkach tych w znaczeniu przenośnem, ale dosłownie. W flakonie, stoi na stole kilka gałęzi wierzbowych, osypanych gęsto malutkiemi gruszeczkami wielkości bobu. Gałęzie te ucięte zostały z drzewa rosnącego w parku zakładu zdrojowego w Szczawnicy. Co prawda, sceptycy, — a są oni i między botanikami — twierdzą, że owa wierzba nie jest wierzbą, ale gruszą o liściach formy wierzbowej, nie zmienia to jednak postaci rzeczy, gdyż czy tak, czy owak, dzięki p. Schmidtowi, który osobliwość tę przywiózł do Lwowa, wynalazca przysłowia o gruszkach na wierzbie, skompromitował się gruntownie.

Drugim budynkiem wystawowym jest hala muzyczna. Wczoraj wrzała w niej praca gorączkowa. Przed halą stało kilkanaście wozów, z których wyładowywano jarzyny. Wystawcy, komitetowi, służba, uwijali się, krzyczeli, nawoływali; całe sterty jarzyn, owoców, bezładnie jeszcze spoczywały na stołach. Porządkowano je przez noc całą. Zupełnie już gotowym jest tylko oddział powiatu lwowskiego, urządzony staraniem p. Witołda Traczewskiego, krajowego nauczyciela rolnictwa.

* * *

Od wczesnego poranku, roi się dziś w obu wystawowych budynkach. Wystawcy i ich służba pracują gorączkowo, ustawiając i porządkując. Profesor Ciesielski, prezes i dusza wystawy, jest wszędzie. Jak magnetyzer swą laseczką, tak on swym zakopańskim toporkiem włada, a za każdem jego poruszeniem tuzin rąk tragarzy i ogrodniczej służby rzuca się do przesuwania i przenoszenia centnarowych skrzyń i koszów, wypełnionych pięknym lub smacznym i soczystym materjałem. Krótko już przed otwarciem przypomina sobie prezes, że i on osobiście jest wystawcą, zdejmuje więc wierzchnie ubranie, zakasuje rękawy i ustawia swe flaszki i słoiki. Książki układa. Pomaga mu w tem syn.

Dekoracja pałacu sztuki, rozmieszczenie i ugrupowanie palm i kwiatów, jest dziełem szefa generalnego sztabu wystawy, a w normalnych warunkach zarządcy ogrodu botanicznego p. Błażka. Niezmordowany ten człowiek jest poza prof. Ciesielskim drugą duszą wystawy. Od dwu dni i nocy na miejscu, zda się bez chwili spoczynku, tysiąc w jednej godzinie załatwia interesów. Przyjmuje przesyłki, jakie co chwili przywożą mu z kolei spedytorowie, rozdziela wystawcom miejsca, rozmieszcza swe ukochane palmy, oprowadza arcylojalnie naprzykrzających mu się o informacje sprawozdawców i rozsyła co chwila na wszystkie strony ordynansów z rozkazami. Trzecią, że tak powiemy, duszą, to p. Traczewski, który panuje bezwzględnie nad światem jarzyn w muzycznej hali, ale o tem napiszemy osobno

O godzinie 11 przed południem, odbyło się uroczyste otwarcie wystawy w wielkiej sali pawilonu sztuki.

Przybyli na uroczystość otwarcia wystawy: marszałek hr. Badeni, radca dworu hr. Łoś jako zastępca protektora wystawy namiestnika hr. Potockiego, wiceprezydent rady szkolnej krajowej Płażek, zastępca marszałka krajowego dr. Pilat, prezydent Dylewski, poseł Kozłowski i grono radnych m. Lwowa z p. wiceprezydentem Michalskim na czele.

W zagajającem wystawę przemówieniu prezes prof. Ciesielski skreślił w krótkości historję towarzystwa, które dało inicjatywę wystawie i nakreślił obraz jego działalności i zadań. Podniósł prezes dalej, że rozwój swój, zawdzięcza ogrodniczo-pasiecznicze towarzystwo poparciu władz autonomicznych i rządowych, dzięki którym możliwem było założenie w kraju całego szeregu szkół ogrodniczych. W ostatnich czasach Kółka rolnicze lwią część akcji na swe wzięły barki, a tem samem i odpowiedną część obowiązków towarzystwa na siebie przyjęły. Szczególne podziękowanie wyraża mowca reprezentacji m. Lwowa, która położyła podstawy do jego obecnego rozwoju przez oddanie mu w dzierżawę folwarku Wulka Kapitańska na Zamarstynowie.

Myśl urządzenia dzisiejszej wystawy powstała w lecie, a data jej naznaczoną była na jesień roku przyszłego. Niestety, wczesny mróz przeszkodził wykonaniu tej myśli, tak, że wystawę całą o rok przesunięto.

Hr. Łoś, zastępca protektora wystawy, hr. Potockiego, który wezwany niespodzianie do Wiednia, nie był w możności uczestniczyć osobiście w jej otwarciu, oświadczył w imieniu protektora, że towarzystwo ogrodniczo-pasieczne może być pewnem opieki i poparcia ze strony Rządu i ogłosił wystawę za otwartą.

Następnie prezes wystawy p. Ciesielski, oprowadzał gości po wszystkich salach wystawowego gmachu.

KRONIKA.

Lwów 26 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 14° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 27 września.

Teatr miejski: „Czerwona lampa", krotochwila. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Posłaniec nr. 6666", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Królowa przedmieścia", wodewil. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

Na placu powystawowym: Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza. Od godziny 8 rano.

Na strażnicy miejskiej: Musztra doroczna Straży ochotn. ogn. lwowskiej. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W sali stow. „Gwiazda": Przedstawienie amatorskie „Kółka zabawowego drukarzy lwowskich". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali stow. „Skała": Wieczorek z tańcami „Czeskiej Besedy". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (27): Kosmy i D. — Damiana. — (14): Woz. cz. Kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut —, zachód o godzinie 5 minut 41.

Wiadomości osobiste.

Adwokat dr. Solański, powrócił. Piekarska 12.

Ślub. Dziś w południe w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub panny Antoniny Carlsonównej, córki Karoliny z Wegenerów i śp. radcy dworu, pułkownika Fromholda-Carlsonów z p. Marjanem Lubicz Szydłowskim, urzędnikiem Biura korespondencyjnego.

Na pogrzeb Siemiradzkiego wyjechali do Krakowa jako delegaci Rady m. Lwowa: wiceprezydent Ciuchciński i radni: dr. Lisiewicz dr. Loewenstein, Rewakowicz i Riedl.

Z „Sokoła". We wtorek dnia 29 b. m. weźmie Sokół lwowski udział w uroczystości odsłonięcia pomnika króla Władysława Jagiełły w Gródku. Zbór na dworcu, odjazd o godzinie 8 min. 35 z rana czas kolejowy.

Walne zgromadzenie Towarzystwa im. Kaczkowskiego odbędzie się we wtorek dnia 29 w Przemyślu.

Pomoc dla powodzian. W „Czytelni katolickiej" onegdaj wieczorem odbyło się zebranie w sprawie udziału akademików w akcji ratunkowej dla powodzian. Po przemówieniach przedstawicieli centralnego komitetu ratunkowego, zorganizowanego przez Zarząd Kółek rolniczych, pp. dra Dulęby i dra Gargasa, uchwalono powierzyć wydziałowi „Czytelni akademickiej" zorganizowanie z pośród młodzieży lwowskich szkół wyższych komitetu składkowego, którego członkowie zajmą się zbieraniem składek po domach przy wyznaczonych im ulicach na listy komitetu Kółek rolniczych, pod którego kierownictwo oddano akcję młodzieży. Zarazem polecono wydziałowi „Czytelni akademickiej" zorganizowanie Kół samopomocy przemysłowej między młodzieżą, oraz zorganizowanie udziału młodzieży w akcji „Biura reklamy przemysłu krajowego".

Pomoc dla pogorzelców. W Czytelni kobiet odbyło się posiedzenie, na którem obradowano nad sprawą przyjścia z pomocą pogorzelcom w Złoczowie i Monasterzyskach. Uchwalono zwrócić się za pośrednictwem prasy naszej do społeczeństwa z prośbą o szybką pomoc. Starą odzież i bieliznę należy odsyłać do mieszkania p. drowej Obtułowiczowej (ulica 3 Maja 21), lub do Czytelni kobiet (ulica Zielona 4). Pospiech jest konieczny, gdyż w poniedziałek dwie panie odwożą do Złoczowa ofiarowane dary. Aby przyjść z pomocą młodzieży gimnazjalnej złoczowskiej, która tak dzielnie spisała się w akcji ratunkowej, komitet pań prosi o nadsyłanie książek szkolnych. Nadto komitet pań zwrócił się do p. Pawlikowskiego z prośbą o danie przedstawienia na rzecz pogorzelców. P. Pawlikowski przyrzekł dać przedstawienie takie w pierwszych dniach października.

Ks. arcybiskup Bilczewski ofiarował na biedną młodzież gimnazjalną w Złoczowie kwotę 100 koron.

Wypadek z wodociągiem. Dziś rano około godziny 9, u zbiegu ulic Głębokiej i Na Bajkach, pękła rura wodociągu miejskiego. W jednej chwili przez wysadzony bruk strzelił w górę do wysokości drugiego piętra potężny słup wody. Zawezwane natychmiast pogotowie wodociągowe izolowało uszkodzone miejsce, poczem wodę zatamowano i usunięto możliwość szkody.

Pożar. W Skniłowie pod Lwowem wybuchnął wczoraj nad ranem pożar i zniszczył dwa budynki, kilka stert siana i zboża, oraz nagromadzone w stodołach plony. Szkoda znaczna.

Nagła śmierć. W Kołomyji zmarł nagle adjunkt podatkowy Bylica. W biurze dostał wybuchu krwi i skonał na miejscu. Liczył lat 28.

Podróż cara do Wiednia a socjaliści. Z Wiednia donoszą, że socjalni-demokraci czescy zwołują na dzień 28 września br., a więc na dzień przed przybyciem cara do Wiednia, wielkie zgromadzenie socjalnych demokratów narodowości słowiańskich, protestujące przeciw uciskowi robotników i przedstawicieli inteligencji w Rosji, „których wysyłają na Sybir i którzy umierają — jak się wyraża odezwa — w kazamatach rosyjskich". Referaty będą wygłoszone we wszystkich językach słowiańskich.

Samobójstwo oficera. W Botniku koło Przibramu odebrał sobie onegdaj życie z karabinu służbowego 30-letni porucznik żandarmerji Stalek. Powód samobójstwa nieznany.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 25, godzina 7 rano notują: Christiansund +9·0, Wiedeń +7·0, Pola +15·0, Budapeszt +10·0, Florencja +13·0, Biarritz +17·0, Paryż +15·0, Monachjum +7·0, Berlin +12·0, Memel +13·0, Wilno +16·0. Bregencja +9·0, Gorycja +14·0, Rzym +17·0, Petersburg +6·0, Moskwa +6·0, Abazja +13·0, Lussin piccolo +17·0, Nizza +17·0.

Prognoza: Pogoda trwała.

W cyrku braci Truzzich podobają się obecnie bardzo produkcje tresowanych słoni. Mądre te zwierzęta występują jako muzykanci, rekruci, dozorcy chorych, telefonują, tańczą itd. Arcyzabawną jest scena, w której jeden słoń goli drugiego, więc obwiązuje go serwetą, mydli go, goli, potem obsypuje go pudrem itd. Wszystkim miłośnikom tego rodzaju widowisk możemy usilnie zalecić przejrzenie się interesującym popisom słoni p. Thompsona.

* **W szkole malarstwa,** rzeźby, rysunków i sztuki stosowanej, Akademicka l. 16 we Lwowie, rozpoczyna się kurs dnia 1 października 1903 r. Kierownictwo artystyczne objął p. Augustynowicz. Dział rysunku i malarstwa zdobniczego. jakoteż sztuki stosowanej prof. Walerjan Kryciński.

Wpisy i zgłoszenia przyjmuje Stefania Mikuli: Chorążczyzna l. 12.

* **Z kasyna miejskiego.** Przedstawienia amatorskie operetkowe cieszyły się w ubiegłym sezonie zasłużonem powodzeniem. W bieżącym sezonie zamierza zarząd Kasyna urządzić kilka takich przedstawień i operetką rozpoczyna sezon zimowy w sobotę dnia 3 października b. r.

* **Koło im. T. Kościuszki** T. S. L. zawiadamia, że lokal swój przeniosło do Rynku pod l. 17, II. p. i urzęduje tamże w godzinach południowych od 12—2 i wieczornych od 6—9.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pogorzelców Złoczowa, złożyli w dalszym ciągu pp. Marjan i Zygmunt 3 kor. 20 hal.

Zmarli:

Antonina z hr. Łubieńskich hr. Łubieńska, wdowa po prof. uniw. warszawskiego, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 70.

Adam Stoczkiewicz, emerytowany urzędnik sądowy, przeżywszy lat 86, zmarł w Krakowie dnia 24 b. m.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (wznowienie) „Wróg ludu", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsen'a.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Czerwona lampa", krotochwila w 3 aktach K. Kraatz'a i W. Jacoby; tłumaczył J. Pieniążek. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrer'a. Szósty i przedostatni występ Józefa Redo, artysty teatrów warszawskich.

W poniedziałek „Wróg ludu", sztuka.

We wtorek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Kar. Laufs'a. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666", operetka. Ostatni pożegnalny występ Józefa Redo.

W środę „Markiz de Priola", sztuka w 3 aktach Henryka Lawedan'a.

Z teatru. „Wróg ludu", jeden z najwspanialszych utworów Ibsen'a, przedstawionym będzie dziś po raz pierwszy w nowym teatrze, z niezwykłą starannością tak w wystawie, jak i w obsadzie, gdyż wszystkie role, nawet najdrobniejsze, powierzono siłom pierwszorzędnym. Pokup biletów na dzisiejsze przedstawienie jest niezwykły. „Wróg ludu" powtórzonym będzie w poniedziałek, a następnie w piątek. W środę wystąpi p. Kamiński w swej popisowej roli „Markiz de Priola". Popołudniowe przedstawienia w niedzielę i we wtorek zapełnią dwie arcywesołe krotochwile, jak „Czerwona lampa" i „Dom warjatów", a wieczorem zaś w oba dni świąteczne, odbędą się dwa ostatnie gościnne występy sympatycznego gościa warszawskiego, p. Redo, w „Posłańcu nr. 6666".

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W niedzielę, 27 września, popołudniu o godzinie $3^1/_2$, ostatnie przedstawienie w teatrze letnim, przy ulicy Kochanowskiego: „Królowa przedmieścia", wodewil w 4 aktach Krumłowskiego.

We wtorek, dnia 29 września, w sali „Sokoła", popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Ciotka Karola", farsa w 3 aktach z angielskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$, na benefis wielce utalentowanej artystki teatru ludowego, Marji Olskiej, „Artystka w kłopotach", farsa w 4 aktach Schönthan'a i Kadelburg'a,

Pogrzeb Henryka Siemiradzkiego.

(Sprawozdanie telefoniczne „Dziennika Polsk.").

Kraków 26 września.

W kościele N. Marji Panny.

Zwłoki śp. Henryka Siemiradzkiego przywieziono tu wczoraj wieczorem z Warszawy, a dzisiaj rano przystąpiono do uroczystego przeniesienia ich i złożenia w grobie zasłużonych na Skałce. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 rano nabożeństwem żałobnem w kościele N. Marji Panny. Trumnę ze zwłokami ustawiono w presbiterjum świątyni, na wspaniałym katafalku, oświetlonym rzęsiście, otoczonym zielenią i kwiatami. U stóp katafalku złożono dużo bardzo ładnych laurowych wieńców z szarfami o barwach narodowych. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. infułat Krzemieński przed wielkim ołtarzem, w asystencji duchowieństwa. W stallach zajęła miejsca rodzina Siemiradzkich, oraz najwybitniejsi uczestnicy uroczystości, jak delegat wydziału krajowego dr. Wereszczyński, prezydent Friedlein z radą miejską, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Krzymuski z senatem akademickim, rektor akademji sztuk pięknych Juljan Fałat z gronem profesorów, naczelnicy różnych instytucyj i deputacje. Nawy kościoła wypełniła publiczność miejscowa i przybyła. Porządek utrzymywała straż pożarna miejska.

Chór męski Towarzystwa muzycznego wykonał „Requiem" Verhulsta z organem i orkiestrą.

Po nabożeństwie wstąpił na kazalnicę O. Anioł, kapucyn i wypowiedział żałobne kazanie. Zaczął od słów: „Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim. Ciała ich są w pokoju pogrzebione, a sława ich życia na pokolenie i pokolenie" (Eccl. 44. 1). Potem mowca podniósł, że kiedyśmy sieroty po Matce wielkiej utracili wszystko, co w doczesnych kolejach słodzi gorycz żywota; wszystko, co uszlachetnia światowych zachodów trudy, kiedyśmy bogactw po Ojcach nam przynależnych, utracili spuściznę; kiedy wypadło z rąk naszych berło niepodległości i zdjęto z wielmożnych skroni Narodu królewską koronę; kiedy nam i imienia naszego nowe pozazdrościły pany — Bóg w miejsce królów w grobach złożonych, w miejsce książąt, wywiedzionych w jassyr, w miejsce wojewodów, z kraju wygnanych, w miejsce panów, kupujących własnych studzien wodę, — przysłał nam królów myśli i słowa, książąt serca i sztuki, aby dodać w niedoli otuchy, aby nie zgnieść piersi, dawniej w dumie podniesionej, ostatniego upokorzenia upadkiem. A jako Izraelowi do Babilońskiej niewoli posłał Jeremiasza, aby po ruinie Jerozolimy wypłakał treny nad Syonu gruzami, tak nam w chwilach ostatnich na tej ziemi grobów, zasłanych pomnikami wielkiej przeszłości, przesiąkłej krwią dziadów, ojców i dzieci, znurtowanej potokami łez trzech pokoleń, dała mężów, którzy mieli swoim talentem roznieść na wsze strony sławę imienia polskiego, wskazać jako żywe świadectwo, że przeszłość, co tak głośno przyszłość obwołuje, nie umiera, ale do nowego dźwiga się żywota.

Jednym z takich cichych wybrańców Bożych, któremu Bóg dał osobny dar, milczący wprawdzie, ale tem głośniej przemawiający do uszu głuchych, które na słowa Boże się zamykają i do oczu zaślepionych, które się odwracają od znaków Bożych, był mąż wielki, którego prochy spoczywają w tej trumnie. Dziś, gdy mu śmierć wytrąciła paletę z ręki i od sztalugi oderwała, smutek ogarnia serca rodaków. W dalszym ciągu kaznodzieja opowiedział żywot Henryka Siemiradzkiego i zastanowił się bliżej nad obrazem jego „Pochodnie Nerona", oraz obrazem „Dirce chrześcjańska". Kazanie zakończył kaznodzieja słowy: Niech święte nabożeństwo za duszę Henryka Siemiradzkiego nie będzie jakoby cieniów zmarłych niemym pochodem, ale duch modlitwy niech weń życie wleje i niech zapali świętym ogniem serca nasze, na uwielbienie chwałą wyższą od ziemskich blasków ulubieńca i wybranego syna narodu. Tak, jak za Polskę modlić się nie przestawacie, módlcie się za polskim malarzem. Weźcie Anieli nasze modły i westchnienia z ziemi smutnego narodu i pościelcie mu tą żałobną ofiarą drogę do Bożego tronu, a Ty Boże Ojcze Miłosierdzia, daj mu pokój niebieski, weź go do chwały tryumfu. Wtórujcie nam w prośbie naszej święte duchy Patronów; złączcie się z nami Aniołów zastępy, miljony serc polskich powtórzcie za mną: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Hołd na Rynku.

Po nabożeństwie, cały orszak wyszedł przed kościół N. Marji Panny, aby znaleść się naprzeciw Muzeum narodowego.

Sznury całunu około rydwanu, na którym przewieziono trumnę ze zwłokami Siemiradzkiego, nieśli prezydent miasta Krakowa p. Friedlein, członek wydziału krajowego dr. J. Wereszczyński, rektor Akademji sztuk pięknych p. Fałat, profesor Akademji Axentowicz, imieniem Akademji umiejętności rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Krzymuski, dyrektor muzeum narodowego dr. Kopera i wiceprezydent m. Lwowa p. St. Ciuchciński.

W orszaku pogrzebowym wzięła udział deputacja miasta Lwowa. Przybył także mistrz Ignacy Paderewski.

Szarfy wspaniałego wieńca laurowego z gałęziami palmowemi, złożonego przez Tow. dziennikarzy polskich nieśli pp. wiceprezes Tow. p. Chyliński i redaktor *N. Reformy,* p. Konopiński. Prof. Rybkowski niósł wieniec Tow. sztuk pięknych we Lwowie. Był również wieniec od Związku artystów polskich.

Artystyczny całun nad rydwanem jest pomysłu prof. Axentowicza.

W Rynku i ulicach domy przybrane żałobnemi chorągwiami, również czarne chorągwie powiewają z magistratu, muzeum narodowego i Koła literacko-artystycznego. Tu na Rynku złożono trumnę na marach; otoczyły ją chorągwie cechowe i uczestnicy uroczystości.

Przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła przemówił prezydent miasta p. Friedlein.

Przemówienie prezydenta miasta Friedleina.

Mówca wspomniał o zwątpieniu, jakie ogarnęło naród po upadku politycznym, kiedy zdawało się, że nas wykreślono z pamięci świata. Ale Bóg nie opuścił narodu. W braku zbrojnych hufców, stanęli mężowie, co piórem, pendzlem i dłutem rozsławili imię narodu i wywalczyli mu stanowisko wśród ludów. Jednym z takich był Henryk Siemiradzki. Kraków jest dumny, że mu naród powierza do przechowania szczątki tych zasłużonych Ojczyźnie. Spocznie w sąsiedztwie królów i bohaterów, a obok Siemieńskiego, Pola, Lenartowicza, Asuyka, Kraszewskiego, spocznie mąż, co był człowiekiem szlachetnym, artystą niepospolitym i pełnym miłości ojczyzny obywatelem. Wspomniawszy o wpływie włoskiego nieba na duszę i artyzm zmarłego, przypomniał mowca hojność Siemiradzkiego, który dla muzeum narodowego ofiarował jedno ze swych dzieł wspaniałych i położył kamień węgielny pod tę instytucję. Imieniem miasta zapewnił wreszcie mowca, że zwłoki wielkiego męża znajdą w Krakowie straż wierną i troskliwą opiekę.

Następnie „Lutnia" pod batutą p. Seibelta, odśpiewała żałobną pieśń Eiselta.

Po prezydencie miasta zabrał głos dyrektor muzeum narodowego prof. dr. Kopera i złożył hołd zmarłemu w następujących słowach:

Mowa prof. dra Kopery.

Sprawę założenia Muzeum narodowego omawiano od r. 1869, naprzód w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, następnie w zarządzie miasta Krakowa, gdzie opiekunem jej był prezydent Dietl.

To, co omawiano, zapisywano i w rezultacie były tylko protokóły, projekty programy.

Rozumiano podówczas bardzo dobrze, że

naród, którego historja składa się obecnie na cudzą historję, który rugują i który wraz z przeszłością chciano zniszczyć z powierzchni ziemi, powinien zaprotestować temu nie słowami, ale zbiorem zabytków przeszłości pokazać światu, żeśmy jako kulturalny naród żyli, a obok gromadząc współczesne dzieła polskiego genjuszu, żeśmy jeszcze nie zginęli.

Rozumiano to, ale słowa dawały tylko upust patrjotycznym tym uczuciom, bo trzeba było ofiarności.

Po dziesięciu latach takiej incjatywy wystąpił śp. Henryk Siemiradzki ze swoją inicjatywą. Gorąco kochający naród swój znakomity artysta darował mu to, co uważał za najlepszy płód duszy o własnej krwi, obraz „Pochodnie Nerona," drogocenne dzieło, perłę muzeum i w ten sposób dał początek narodowej instytucji. Inaczej długobyśmy zapewne czekali. To też nikogo innego tylko śp. Henryka Siemiradzkiego instytucja ta za założyciela uważa i tem się chlubi.

Dotąd wprawdzie piękny ten czyn jego i ofiarność nie wydały tak wspaniałych rezultatów, jakby się po ważności sprawy spodziewać było można, tem szlachetniej przedstawia się nam jego postać, tem więcej czcić należy jego pamięć jako istotnego założyciela tej doniosłej narodowej instytucji, która nietylko ma kulturalną, naukową, artystyczną misję przed sobą, ale i patrjotyczną, tej to instytucji imieniem wyrażam żywą wdzięczność pamięci zmarłego artysty i obywatela a wdzięczność tą niezawodnie nie wygaśnie, ale róść będzie w miarę, jak wzrastać będzie poczęte przez niego dzieło.

Pochód na Skałkę.

Przy dźwiękach dzwonów kościelnych i orkiestry „Harmonji", ruszył żałobny pochód na Skałkę przybranemi żałobnie ulicami. Wzdłuż całej drogi płonęły latarnie, przepasane żałobnemi szarfami. Sklepy były pozamykane. Na ulicach tysiące osób. Pochód otwierała straż pożarna miejska i ochotnicza, dalej szedł kilkutysięczny zastęp uczniów i uczenic szkół średnich ludowych, potem szedł oddział Sokoła, a następnie różne Towarzystwa, korporacje oraz instytucje i cechy. Obowiązki mistrza ceremonji pełnił radca miejski Piotr Kosobucki. Przed trumną duchowieństwo świeckie i zakonne. Kondukt żałobny prowadził dr. infułat Krzemieński. Przed trumną niesiono też piękny wieniec srebrny od rady miasta Krakowa z napisem: „Wielkiemu mistrzowi oraz wielkiemu obywatelowi rada miasta Krakowa w dniu jego pogrzebu 26 września 1903 r." Tuż przed karawanem jechał przybrany żałobnie Herold na karym koniu. Trumna spoczywała na ciągnionym przez sześć koni wspaniałym karawanie, otoczonym chorągwiami cechowemi i okrytym wieńcami.

Za trumną szła rodzina, reprezentant Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, rada miasta Krakowa z prezydentem Friedleinem i wiceprezydentami Leo i Staniszewskim, delegacje, prof. Tadeusz Rybkowski jako delegat lwowskiego Towarzystwa przyj. sztuk pięknych, akademja sztuk pięknych, uniwersytety, akademja umiejętności. Pochód zamykała straż pożarna.

Na Skałce.

Gdy pochód przybył na Skałkę, u wejścia do grobu zasłużonych oczekiwał go ks. Władysław Gliwa, przeor OO. Paulinów. Przed grobowcem stanęła rodzina i najwybitniejsi uczestnicy uroczystości. Tutaj przemówił prof. dr. Konstanty Górski, imieniem akademji sztuk pięknych.

Dalej imieniem młodzieży akademickiej przemawiał prezes Czytelni akademickiej im. Mickiewicza p. Kazimierz Lubocki.

Mowa akademika Lubeckiego

była, jakby pieśnią natchnionego poety, owianą czarem słów podniosłych i gorącego uczucia. Młody mówca nazwał żałobną uroczystość tryumfem Siemiradzkiego, którego uczcić przybyła delegacja całego narodu. Śmierci w proch obrócony, jest przedmiotem najwyższego zaszczytu. Imię jego góruje nad imionami żywych. Tak nieśmiertelni żyją po śmierci. Dzień śmierci zasłużonych, to dzień narodzin. Siemiradzki rodzi się dziś nanowo sławą i żywotnością w miljonach dusz i serc polskich.

Po charakterystyce dzieł mistrza, które były, jak zgodny akord muzyczny natchnień i cnót obywatelskich, podniósł mówca, że był on jednym z tych, którzy sprawiają, że „jeszcze Polska nie zginęła". Pomysłowość jego twórcza była równą w dziedzinie malarstwa, jak cnoty publicznej. Dzieła jego — to ilość piękna i dobroci. Toż wchodzi dzisiaj do grobu zasłużonych z własnego prawa. Kto nad tym grobem stanie, usłyszy wiele w duszy.

„A z tych laurów, które się dzisiaj na trumnę jego, zamiast grudek ziemi, sypią, nie najmniej lekkie i miłe są laury od młodzieży. Bo to zadatek jego długotrwałej nieśmiertelnej sławy, wielbiącego uznania ze strony najmłodszego pokolenia! Sława, rozlegająca się od młodzieży, mają oddzielna, sobie właściwą, doniosłość: one są przepowiedniami. Sława zaś przyszłości bardziej drogocenną jest niż współczesnej; bo jest zwycięską nad coraz mnożącemi się krytykami, nad chłodem naturalnym po ostygnięciu pierwszych zapałów, nad zapomnieniem, czasowi przyrodzonem. Sława przyszłości, oczyszczona z przymieszek i coraz dalsza, i coraz bardziej uduchowiona, staje się dopiero nagrodą, godną wzniosłego ducha. Sława przyszłości, to nietylko akt sprawiedliwości dla zasłużonego, ale ożywiająca dla innych pobudka. A słowa młodzieży niech grają nad grobowcem jego, jak muzyka przyszłości".

Wreszcie oddawał zwłoki do grobu zasłużonych przeor ks. Władysław Gliwa i wypowiedział mowę, zaczynającą się od słów: „Pójdź a będziesz koronowany" (Pieśń nad pieśniami IV, 8), podnosząc potrzebę jak najrychlejszego sprowadzenia do kraju zwłok Juljusza Słowackiego. „Czemu ten miłośnik twój, narodzie, — pytał mówca — tak długo tęskni tam na obczyźnie za ukochaną swoją ziemią? Czemu proroctwo jego gorzkie ma się spełnić, że prochy jego nie będą oddane „kolumnowym czołom". Młodzieży polska, czemu nie biegniesz choćby pieszo i nie złożysz go tu na polskiej ziemi? Dzień dzisiejszy niech cię ku temu pobudzi." Mowca, przyjmuje zwłoki Siemiradzkiego, że w grobowcu tym pozostanie na zawsze jednym ze „świeczników" narodu.

Chór Tow. muzycznego odśpiewał na zakończenie: „Salve Regina" i „Nad mogiłą" Noskowskiego.

Zwłoki Henryka Siemiradzkiego złożono w tymczasowym sarkofagu.

Uroczystość zakończyła się o godzinie pół do 12 w południe. Śliczna pogoda sprzyjała od początku do końca uroczystości.

Deputacja rad powiatowych w Wiedniu.

W parlamencie pojawiła się w czwartek deputacja prezesów rad powiatowych z powiatów, dotkniętych tegoroczną powodzią w zachodniej Galicji. Deputacja, składająca się z pp.: Czecza, Paszkowskiego, Głębockiego, Bogdaniego, Lgockiego i Stolaskiego, pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego, udała się do ministra dla Galicji Piętaka, do do prezydjum Koła polskiego, do prezydenta ministrów dra Koerbera, do ministra kolei żelaznych Witteka, wreszcie do bawiącego w Wiedniu namiestnika hr. Potockiego. Deputacja przedstawiła ogrom tegorocznej klęski, spowodowanej w pierwszym rzędzie powodzią, a następnie w większej jeszcze mierze długotrwałą słotą, która zniszczyła w znacznej części spodziewane zbiory. Udzielona już przez państwo pomoc w sumie 2,900.000 koron, przyznana została na podstawie skonstatowania szkód, zaraz po powodzi, bez uwzględnienia zniszczenia plonów przez dwumiesięczną nieustanną słotę. Nadto nie wszystkie szkody, wyrządzone przez powódź, mogły być zaraz w pierwszej chwili ściśle obliczone; obecnie zaś okazało się, że są o wiele większe, niż pierwotnie stwierdzić było można. Dotychczasowa pomoc rządowa jest więc stanowczo niewystarczającą,

Przedstawiwszy ten stan rzeczy, prosiła deputacja prezydenta ministrów o znaczne podwyższenie przyznanego z funduszów rządowych zasiłku, oraz o przeznaczenie dalszych funduszów na bezprocentowe pożyczki dla rolników, których byt wskutek klęsk tegorocznych jest zagrożonym. Dr. Koerber oznajmił deputacji, iż sprawę rozpatrzy i traktować będzie życzliwie w granicach środków, którymi państwo, wobec wielkich żądań wskutek klęsk, jakie różne kraje w tym roku nawiedziły, rozporządzać będzie mogło. Prezes Koła p. Jaworski zapewnił deputację, że Koło polskie tak jak zawsze, popierać będzie i tym razem wobec rządu słuszne żądania kraju, a celem rozpatrzenia sprawy tegorocznych klęsk wybraną już została przez Koło polskie osobna komisja.

P. minister dla Galicji, jak również p. namiestnik, przyrzekli deputacji poparcie słusznych żądań okolic, dotkniętych tegorocznemi klęskami. P. Minister kolei żelaznych oświadczył deputacji, że sprawa przyznania ulg taryfowych dla produktów rolnych, sprowadzanych dla ludności dotkniętej klęskami, będzie w najbliższym czasie pomyślnie załatwioną. W końcu odbyła deputacja dłuższą konferencję z wybraną przez Koło polskie komisją dla sprawy klęsk elementarnych, w której skład wchodzą pp.: Wodzicki, Górski, Garapich, Eugenjusz Abrahamowicz, Byk i Wojtyga.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Po wczorajszych komedjach cała izba zostaje pod wrażeniem wielkiego zawstydzenia. Przyszło do tego, że z prowincji nadeszła do poszczególnych posłów znaczna liczba telegramów od rodziców synów, zostających w służbie wojskowej, a zawierających pełno obelg.

Równocześnie dowiedziano się, że p. Herold nadesłał telegram z Pragi, w którym donosi, że oburzony wczorajszemi awanturami radykałów czeskich, składa swój mandat poselski.

To ułatwiło, aby doprowadzić do skutku kompromis, zainicjowany ze strony polskiej.

Nie wyklucza to atoli tego, iż może wybuchnąć burza podczas dyskusji nad wnioskiem p. Derschatty. Czescy radykali chcą uczynić wniosek dodatkowy, aby w pułkach czeskich zaprowadzona została komenda w języku czezkim. Być może, że mimoto sprawa cała pójdzie dobrze, tembardziej, że radykałów czeskich jest tylko drobna grupa, która staje w sprzeczności nietylko do całej izby, ale do wszystkich kontrpatrjotów.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter zagaja posiedzenie o godz. $\frac{1}{2}$ 12 rano.

Po załatwieniu różnych formalności, izba przystępuje do głosowania nad *meritum* wniosku p. Placzka, domagającego się zniesienia rozporządzenia ministerstwa wojny, zatrzymującego w służbie tych żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata. Wniosek przyjęto. Przeciw głosowała cała lewica.

Z kolei izba przystępuje do dyskusji nad wnioskiem naglącym p. Derschatty, domagającym się nagłego traktowania rządowego przedłożenia wojskowego. Równocześnie z tym wnioskiem traktuje się także wniosek naglący p. Daszyńskiego i tow. w sprawie zaciągnięcia w tej samej wysokości, co w roku poprzednim.

Zabiera głos p. Derschatta celem uzasadnienia swego wniosku.

Poseł Derschatta po uzasadnieniu swego wniosku naglącego dowodzi, że rozporządzenie ministra wojny wywołało oburzenie, dlatego mowca domaga się nagłego traktowania rządowego przedłożenia wojskowego, mimo, iż z treścią jego się nie zgadza, ale pragnie, aby sprawa jak najrychlej załatwioną została w drodze parlamentarnej i by wysłużeni żołnierze poszli jak najprędzej na urlop.

Zabiera głos poseł Schuhmeier.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. *Slav. Corr.* ogłasza telegram p. Herolda do prezesa klubu młodoczeskiego p. Pacaka, w którym Herold donosi, że z powodu wczorajszych awantur, wyprawionych przez radykałów czeskich, składa swój mandat.

Wiedeń. Komisja zapomogowa uchwaliła prosić rząd, aby nie odraczał izby, póki nie zostaną załatwione wnioski w sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rezygnacja dra Staniszewskiego.

Kraków. (Tel pryw.) Drugi wiceprezydent m. Krakowa dr. W. Staniszewski, zrezygnował z godności wiceprezydenta miasta, ponieważ jako dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności, będzie dziś po południu wprowadzony w urzędowanie.

Wizyta cara.

Wiedeń. W polowaniu, które odbędzie się w Mürzsteg na cześć cara, wezmą udział oprócz świty cara: arcyks. Franciszek Ferdynand, rosyjski ambasador w Wiedniu i austro-węgierski ambasador w Petersburgu.

Do Wiednia przybyli generał-adjutant carski ks. Galicyn i generał-major Koczubey, którzy należeć będą do świty cara.

Anglja w sprawie bałkańskiej.

Londyn. Na list arcybiskupa z Canterbury, Balfour wystosował odpowiedź, w której wyraża oburzenie z powodu zajść na Bałkanie i podnosi, że Austro-Węgry i Rosja są w stanie zaprowadzić tam spokój. Te dwa mocarstwa są w danej chwili więcej tu powołane, niż inne mocarstwa, tembardziej, że mają poparcie wszystkich innych mocarstw.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 września.

(fr.) Ogłoszenie rządowego komunikatu rosyjskiego, wedle którego dyplomatyczne zastępy Austrji i Rosji uczynili zgodne przedstawienia Turcji i Bułgarji, iż powstańcy macedońscy nie mają co łudzić się co do tego, ażeby którekolwiek z mocarstw podjęło się interwencji na ich korzyść, zrobiło na giełdach bardzo dobre wrażenie. Uważają je jako symptomat. Wysoce pokojowy oddalający niebezpieczeństwo wybuchu groźnych zawikłań z powodu spraw bałkańskich. Drugim czynnikiem oddziaływającym korzystnie na tendencję giełd, było to, że bank angielski nie podwyższył swej stopy procentowej, czego powszechnie się obawiano. Wobec tych dodatnich wpływów tendencja targu znacznie się poprawiła a kursa podniosły się.

— **Budapeszt** 26 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·46 do 7·47; na kwiecień od 7·65 do 7·66; żyto na październik od 6·19 do 6·20; na kwiecień od 6·48 do 6·49; owies na październik od 5·36 do 5·37; na kwiecień od 5·66 do do 5·67; kukurydza na wrzesień 6·06 do 6·07, na maj 1904 5·27 do 5·28. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 26 września. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·45, Renta majowa 99·70, Węg. renta koronowa 96·90, Akcj. austr. zakł. kred. 640·75, Akcje węg. zakł. kred, 702·50, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 510·—, Akcje Bankvereinu 649·50, Akcje Länderbanku 406·50, Akcje kolei państw. 644·50, Lombardy 80·50, Akcje kolei Elbethal 415·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 360·50, Akcje Rima Muranji 447·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 120·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 26 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201·50, Towarz. dyskontowe. 186·10. Usposobienie wyczekujące.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 26 września o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

— WRÓG LUDU —

sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

OSOBY:

Dr. Otton Stockman, lekarz kąpielowy	p. Chmieliński
Joanna, jego żona	pni Gostyńska
Petra, ich córka nauczycielka	pni Solska
Fryderyk, ich syn	p. Poraj
Walter „ „	pna Jankowska
Jan Stockman, starszy brat doktora, dyrektor zakładu kąpielowego i burmistrz	p. Jaworski
Niela Worse, właściciel garbarni i opiekun Joanny	p. Solski
Haustadt, redaktor „Gońca ludowego"	p. Hierowski
Billing, współpracownik tegoż dziennika	p. Nowacki
Holster, kapitan okrętowy	p. Węgrzyn
Thomsen, właściciel drukarni	p. Feldman
Pierwszy obywatel	p. Kwiatkiewicz
Drugi „	p. Antoniewski

Rzecz dzieje się w jednem z miast nadmorskich w południowej Norwegji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Szeptycki z Królestwa Pol. M. Hecht z Budapesztu. G. Rulikowski z Królestwa Pol. W. Reymont z Warszawy. H. Weychert z Krystowic. E. Oppenheimer z Pragi. J. Rettwisch z Hamburga. Hr. H. Hen. Szeliski z Kozowej. A. Fischer z Wygody. Ch. Mayer z Bremy. J. Steuermann z Sambora. A. Stroh z Czech. L. Kühne z Wiednia. M. Miatiew z Petersburga. B. Szabo z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Z. Brunicki z Lubienic. B. Topolnicki z Chyrowa. M. Puntschert z Tarnopola. B. Jocz z Krzywcza. H. Krzyżanowski z Liska. W. Polański z Rudnika. P. Madeysky z Rosji. Dr. J. Stawiński z Kałusza. A. Hawlena z Kijowa. J. Heller ze Stanisławowa. J. Jokiel ze Stanisławowa. F. Heck z Czerniowiec. F. Bergmann z Zatcu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Nowości sezonowe

w olbrzymim wyborze na wszelkiego rodzaju toalety damskie **Jedwabie, sukna, flanele, barchany** w bogatym sortymencie kolorów i tkanin najnowszych.

Materjały na żakiety, saki i płaszcze, — oraz specjalności **na bluzki** sprzedają najtaniej

Kuszczak & Zubik

we LWOWIE plac Halicki 1.

Próbki na żądanie. 943

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

udzielająca zupom, rosołom, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

Rurki rosołowe

1 kapsułka na 1 porcję . . . 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcje . . 20 halerzy

Przyrządza się natychmiast bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcje 15 hal.

Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, tylko na **wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 332

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych delikatesów i droguerjach.



Antoni Halski

handel żelazny 619

Lwów, plac Marjacki l. 9

poleca: **Drut kolczasty** podwójny, cynkowany 100 metrów złr. 3·50, cienki złr. 2·80 **Wagi decymalne,** cechowane na Ko. 50, 100, 150, 200, 250 i wyżej po złr. 9·—, 10·50, 12·—, 14·—, 16· . **Dzwony metalowe** na sygnaturki i do szkół 1 Ko złr. 1·90. **Kasetki żelazne** na pieniądze, długości 14, 16, 18, 20, 25 i 30 cm. po złr. 3·50, 4·—, 4·50, 5·—, 7·—, 9·—, 11·—. **Kasy** ogniotrwałe od złr. 65·—. **Plomby** ołowiane średnicy 14 cm. ko. 40 ct. **Zrywacze owoców** po 75 ct. **Latarnie powozowe** para złr. 5·50 do do złr. 10·—. **Pochodnie naftowe** do wysuwania knota złr. 4·— **Okucia** do budowli: do drzwi, okien, pieców, kuchni. — Amerykańskie noże do cięcia siana złr. 3·—.

Cyrk Braci Truzzi

744

przy **placu Solarni** (obok ulicy Leona Sapiehy)
W niedzielę 27 września

2 Wielkie Przedstawienia 2

o godzinie 4-tej po południu po cenach zniżonych a o godzinie 8-mej po zwykłych cenach

EFEKTOWNE PRZEDSTAWIENIE

Występ światowej sławy poskramiacza

Mstr. Thompson, Brazylijczyka

znakomitego ze swej tresury słoni, ze swą żoną Miss Thompson. Thompson zwraca uwagę P. T. Publiczności, że po hwuletniej próbie zdołał wyuczyć jednego tylko słonia na świecie **Salto-Mortale** jesto największy cud. Niechże Szan. P. T. Publiczność spieszy, by jeszcze przez tych kilka dni tę tresurę godną widzenia oglądać.

Muzyka wojskowa 30 pp. Początek o godz. 8.

Nr. telefonu Dyrekcji 157.

Koks do opału pokojowego!

Zakład gazowy miejski

we Lwowie

poleca

Koks

z węgli gazowych.

Najtańszy i najlepszy materjał opałowy

do kuchni, pieców i celów kowalskich.

Przy większym odbiorze ceny znacznie zniżone.

Przy odbiorze najmniej 150 kg koksu naraz uskutecznia się dostawę do pomieszkań P. T. odbiorców miejscowych bezpłatnie.

Cenniki na żądanie. 898

Koks dla kuźni!

Założony w roku 1862. Telefon nr. 584.



RUDOLF GEBURTH

c. i k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71, (Ecke der Burggase)

Największy i najobfitszy skład wszelkiego rodzaju

Pieców do palenia

7039

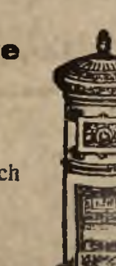
w najskromniejszem i najwytworniejszem wykonaniu, nadzwyczajne, **w każde** barwie, ognisto emailowane, w niklowych ozdobach.

Regulacyjne piece od 15 koron i wyżej.

Piece do gotowania i Piece maszynowe każdej wielkości.

Najlepsze piece gazowe i kominowe czarno emailowane.





Żelazne kaflowe piece do ogrzewania dwóch i trzech pokoi.

Patentowane przybory do pieców glinianych.

Aparaty szuszarniane. — Piece piętrowe.



Aptekarza

A. Thierry'ego Balsam

najlepszy dyetetyczny środek domowy

przeciw złemu trawieniu, osłabieniu, nudnościom, zgadze, wzdęciom i t. d. uśmierzającym kaszel, kurcze, odflegmiającym, czyszczącym. 12 małych lub 6 podwójnych flakonów franco z opakowaniem 4 koron.

Apteka pod „Aniołem stróżem **A. Thierryego w Pregradzie** obok Rohitsch Sauerbrunn.

Prawdziwy tylko z obok umieszczoną ochronną marką zakonnicy. — Poleca się gorąco, środek ten mieć przygotowany na każdy przypadek w podróży. 6012

Do nabycia w aptece Z. Ruckera we Lwowie.



Klythia

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla, c. k. prof.** w Wiedniu. **Uznania** na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gotlieb Taussig

C. k. nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. 4066

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt:
„familijnej“ bardzo dobrej . . . . . 1·40
„Melange de Moscau“ w oryg. opakow. 2·50
„Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow. 3·50
„Okruchów“ z najnow. herbat kwiatow. 1·20

Kawa **„CEYLON“** znakomita franco 5 kilo 9·—
BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

Lwowska 754

Izba załatwień

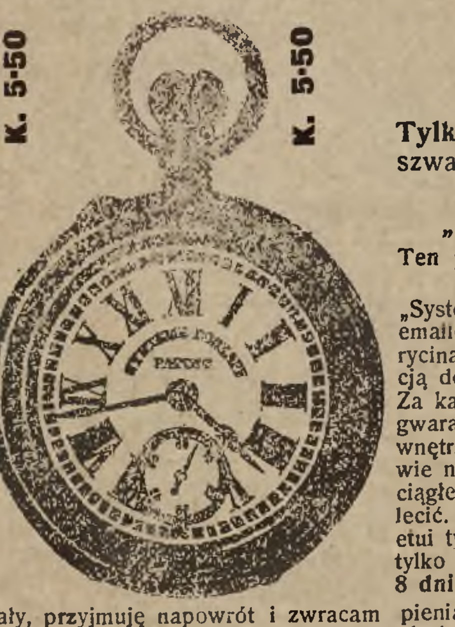
plac Dąbrowskiego l. 5

(wchód do biura od ul. Cichej l. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych), poleca oddane jej w komisową sprzedaż

majątki ziemskie

w różnych stronach kraju, między tymi dobra zaliczane do **pierwszorzędnych.**

K. 5·50



K. 5·50

Senzacyjne !!

Bez konkurencji !!

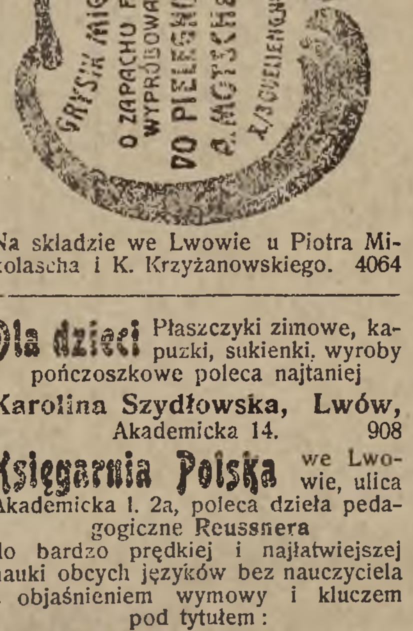
Tylko k. 5·50 kosztuje prawdziwy szwajcarski niklowy zegarek „Anker-Remontoir“.

„System Roskopf patent“.

Ten prawdziwy szwajcarski niklowy zegarek „Anker-Remontoir“,

„Systemu Roskopf Patent“ z patentowaną emaliow. tarczą jest, jak obok umieszczona rycina wskazuje, opatrzony pod gwarancją doskonałym werkiem na 36 godzin. Za każdy zegarek składa się pięcioletnią gwarancję. Nadają się one wskutek zewnętrznej okładki (bardzo silna prawdziwie niklowa) jako doskonałe zegarki do ciągłego noszenia można je każdemu polecić. Cena razem z łańcuszkiem i pięknem etui tylko k. 5·50. Przy odbiorze 2 sztuk tylko po kor. 5. Daję też te zegarki na **8 dniową próbę,** jeżeliby się nie podobały, przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. — Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 7038

Josef Spiering, Wien I. Postg. 2 20.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego. 4064

Dla dzieci Płaszczyki zimowe, kapuzki, sukienki, wyroby pończoszkowe poleca najtaniej

Karolina Szydłowska, Lwów, Akademicka 14. 908

Księgarnia Polska we Lwowie, ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, w oprawie kor. 2.70, kurs II-gi k. 4.80, w opr. k. 5.30.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, w opr. k. 4.10, kurs II-gi k. 9.60, w opr. k. 10.

Polsko-Angielski kurs I-szy **k.** 2.24, **w** opr. k. 2.74, kurs II-gi kor. 3.60, w oprawie k. 4.10.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, w oprawie k. 4.70, kurs II-gi k. 5.40, **w** oprawie k. 6.—.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, w opr. k. 1.80. 59

Kawiarnia Amerykańska

155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

---

10 medali zasługi. 3 dyplomy uznania za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje

Antilentilia

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. Cena 2 K.

Pudr książęcy

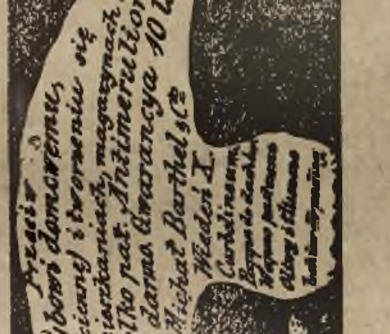
jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 1.20 h. całe 2 k., z łabędziem 3 k. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 1.40 h., większe 2.40 h., z łabędziem 3.20 h.

Woda fiołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3.20 h. i 6 k.

Jan Ihnatowicz

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Sykstuska 25 i plac Marjacki 11. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W PRZEMYŚLU ul. Franciszkańska Nr. 24. 22



Hetmańska 10

przedtem Wałowa 9

otwieram w sobotę **3 października** o godzinie 7 wieczorem

pod firmą

Emil Lewicki

Handel specyalnych Win, delikatesów i owoców południowych

w połączeniu z Pokojami do Śniadań.

Dewizą mą jest: 923

Wzorowy porządek, nadzwyczajna czystość i uprzejma grzeczność.

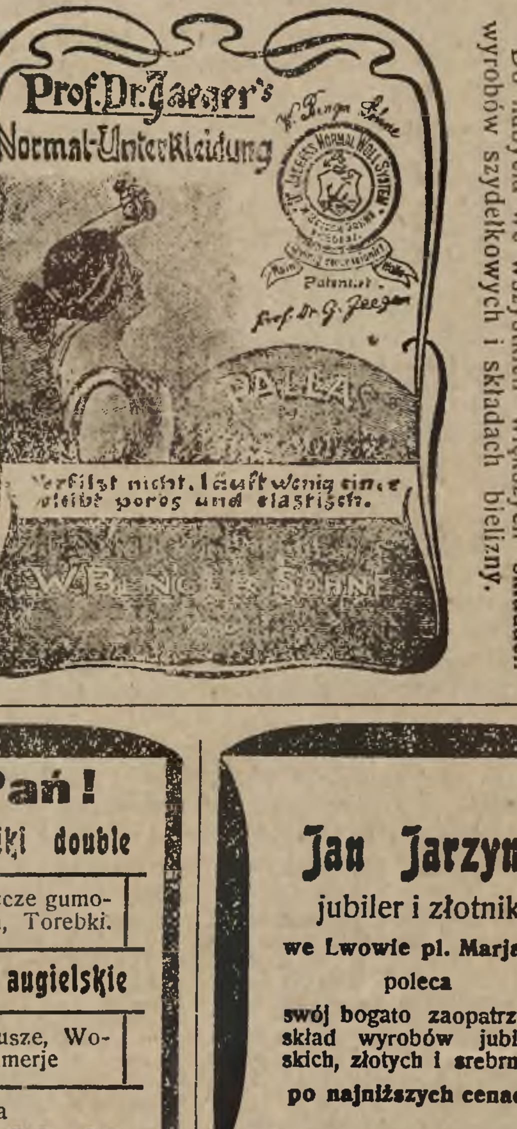
Polecając moje nowe przedsiębiorstwo Wielce Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z uszanowaniem

Emil Lewicki.

Skład fabryczny en gros:

Wien, I. Kohlmarkt Nr. 8

Ilustrowane katalogi gratis. 4077



Do nabycia we wszystkich większych **składach** wyrobów szydełkowych i składach bielizny.

Dla Pań!

Saki, paletociki double

Peleryny, Płaszcze gumowe, Paski, Boa, Torebki.

Saki, modele angielskie

Gorsety, Kapelusze, Woalki, Perfumerje

875 poleca

Tadeusz Górski

Lwów,

plac Marjacki l. 8.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Do agentów

sprzedających losy !!

Sprzedaż losów na raty oferowanych przez **zagraniczne firmy bankowe,** jest ustawą zakazana, albowiem niejednokrotnie zdarzyło się, że publiczność była przy tej sposobności wyzyskiwaną i oszukiwaną, **nie otrzymując zupełnie losów za które dała pieniądze.**

Zaszczytnie znany czeski

Dom bankowy

poszukuje solidnych a zdolnych agentów dla sprzedaży losów w Austrji dozwolonych. Wysoka prowizja zapewniona. Adresy z dokładnem podaniem charakteru i stanowiska nadsyłać należy bezzwłocznie pod adresem:

Jan Grégr, w Pradze

ul. Jindrisska l. 19, pod zn. „Merkur 1539“. 904

Nowość! **Kołdry na puchu podwójne, nadzwyczajnie** lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20 i 22; — jedwabne atłasowe po zł. 20, 25, 28 do 40. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

JÓZEFA SZUSTERA

Lwów, ul. Kopernika 5. 8149

Dachówkę

doborową

bardzo lekką, czerwoną, lub smołowaną

poleca najtaniej firma

Bracia Mund

SKŁAD

materjałów budowlanych

Lwów, Sykstuska 23.

Telefon 605. 934

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym **upływem** krwi leczą szybko **przez** użycie MAŚCI, PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel **w Paryżu.** — W Krakowie w **aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka.**

We Lwowie w aptekach **Pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.**

Dla Panów!

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

hotel Georgea.

BIELIZNĘ MĘSKĄ
KRAWATY
PERFUMERJE
KAPELUSZE
PARASOLE
WYROBY ZE SKÓRY
OBUWIE MĘSKIE
LASKI, PLEDY
KUFRY
PŁASZCZE GUMOWE
PŁASZCZE RAGLAN
DERKI, KALOSZE
RĘKAWICZKI
ANGIELSKIE
damskie i męskie
i t. d.

27

CENNIK ILLUSTROWANY franco do dyspozycji.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czesłańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.